



Kościół OO Kapucynów na Zamarstynowie:  
Tymczasowe schronienie zakonników.

## Kościół OO. Kapucynów na Zamarstynowie.

Najsympatyczniejszym i najpatryotyczniejszym ze wszystkich konwentów w Polsce jest bezsprzecznie obok Bernardynów — zakon OO. Kapucynów. W całym świecie posiada on swoje placówki. Z Kapucynami spotykamy się zarówno w Niemczech, Włoszech i Francji, jak i Grecji, Brazylii, Kongo, Syrii i Egipcie. Nie brak ich także i w Polsce, gdzie ich sprowadził — wykonując swe śluby — król Jan III.

Ojcowie zyskali odrazu sympatyę i miłość narodu. Zasłużyli zaś na nią zupełnie, szczepiąc w ludzie gorącą miłość Królowej Polski, garnąc do serca okrytego grubym habitem biedaków i sieroty, dzieląc się z nimi ostatnim chleba kawałkiem, ocieając łzy smutnym i nieszczęśliwym. Szli śmiało w szeregi walczących, już to błogosławiąc zastępy rycerskie w imię Matki Bożej, już też sami walcząc z bronią w ręku. A wielu z nich na wygnaniu lub w podziemiach Nereżyńska opłakany żywot pędziło!

Śmiało walczył Jan III. z tureckim ciemiężcą, wspierał, modlitwą i radą Kapucynów, szedł pełen meztwa Kościuszko — na pola racławickie — po otrzymaniu poświęceniu pałasza ręką kapucyna u stóp Loretańskiej Królowej.

Do licznych klasztorów OO. Kapucynów w Polsce przybywa jeszcze jeden: klasztor na Zamarstynowie pod Lwowem. Zamarstynów pierwotnie własność „Samersteinów“ stanowi niejako przedmieście Lwowa, a zamieszkały jest przez najuboższą wyrobniczą ludność.

Prałat parafii św. Marcina ks. Edward Podolski, sprowadził tu ten zakon. W r. 1778 skasowany został we Lwowie zakon Kapucynów; obecnie po wiekowej przerwie znaleźli się za-



Kościół Kapucynów na Zamarstynowie:  
O. Anioł uczony zakonnik.

tem Ojcowie znowu na terytorium Lwiewo Grodu. Na obszernym pustym placu wzniesiono małą drewnianą kapliczkę — opodal zaś skromny domek mieszkalny.

Dzień 31 lipca 1904 r. był dniem uroczystego wprowadzenia Kapucynów do miejsc obecnego pobytu.

Ojcowie Kapucyni cieszą się wśród ubogiej ludności zasłużoną miłością i uznaniem. Tłumnie też bywa odwiedzana uboga drewniana kapliczka — przez pobożnych i żłaknionych pociechy!

W niniejszym numerze podajemy zdjęcia tym-



Kościół OO. Kapucynów na Zamarstynowie:  
Drewniana kapliczka, tymczasowo wzniesiona na miejscu przyszłego kościoła.

czasowej siedziby czcigodnych Ojców. Jest to mały drewniany kościółek i domek, miejsce ich zamieszkania. Podajemy również podobizny Ojców stanowiących na razie cały konwent miniaturowego tego klasztoru.

Z Ojców wyróżnia się zwłaszcza wysokim humanitarnem i teologicznym wykształceniem, czcigodny O. Anioł. Sympatyczną tę postać zacnego polskiego mnicha — przynosimy w wiernej reprodukcji w niniejszym numerze.

## Mars — przy zabawie.

Zawód i służba wojskowa, aczkolwiek surowa, wymagająca karności, sprężystości i wszystkich tych cennych zalet ciała i umysłu, jakimi prawi synowie Marsa się odznaczają — nie wyklucza jednak bynajmniej wesołego życia towarzyskiego, jego uciech i przyjemności.

Można być bardzo dobrym oficerem a równocześnie utrzymywać przyjazne stosunki towarzyskie z ludnością. Niezliczone przykłady tego mamy u bardzo wysoko i najwyżej postawionych dygnitarzy wojskowych, którzy po za obowiązkami służbowymi, za punkt honoru uważają utrzymywanie dobrych stosunków załogi z miejscową ludnością.

Normalne i zdrowe takie stosunki panują z dawien dawna we Lwowie. Sam naczelny komendant korpusu lwowskiego baron Fiedler jest człowiekiem nadzwyczaj poprawnym, odznacza się towarzyskością i subtelnym prawdziwie arystokratycznym wychowaniem. Baron Fiedler jest sam zawołanym sportsmenem i interesuje się niezmiernie żywo rozwojem sportu we Lwowie. Podczas ostatniego zjazdu Sokołów we Lwowie bawił br. Fiedler dla poratowania zdrowia w Abbazji. Tam też polecił sobie przysłać telegraficzne sprawozdania z przebiegu zjazdu i wyniku ćwiczeń gimnastycznych. Podkomendnym oficerom zaś nie tylko, że pozwolił na branie udziału w uroczystościach sokolskich, ale również polecił w telegraficznej drodze — intendaturze wojskowej by na zapotrzebowanie Sokoła udzieliła natychmiast odpowiedniej ilości łóżek, sienników i koców — dla gości zjazdu.

Pilnie też baczy na to, by żaden dyssonans nie zakłócił tradycyjnej harmonii panującej z dawnych lat jeszcze między publicznością lwowską a załogą — pomny na to, że większą część tej załogi stanowią właśnie Polacy, wśród których liczy wielu dzielnych i wykształconych oficerów.

Ale i w małym ściśle koleżeńskim kółku znajomych i przyjaciół hołduje chętnie wesołości i zabawie, zawierając sportowe kluby i stowarzyszenia.

Rycina nasza przedstawia właśnie sympatycznego komendanta korpusu lwowskiego, oddającego się wraz z kolegami i otoczeniem — higienicznej a wesołej rozrywce: grze w lawn-tenisa.



Mars przy zabawie: Komendant lwowskiego korpusu baron Fiedler wraz z otoczeniem przy grze w lawn-tennis.